Nr. 94. Przemyśl, Niedziela 22. listopada 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 9—10, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Listopad	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
22. niedz.	D. 27. po św. Cecylji	N. 22 po Sosz Hł. 5.
23. pon.	Klemensa P.	Myny M.
24. wtor	Emilii i Jana	Joanna Mył.
25. środa	Katarzyny P.	Joanna Złotot.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 21. listopada 1891.

Niektóre dzienniki lwowskie podały wiadomość, jakoby wszystkie, w Galicyi rozłożone pułki kawaleryi, otrzymały polecenie wysłać nad granicę rosyjską oddziały, złożone z 16 żołnierzy i 1 oficera. Po zasięgnięciu autentycznych informacyj oświadcza *Gazeta lwowska*, iż wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwa.

Wewnętrzne położenie polityczne jest bardzo naprężone.

Wyjaśnienia wyczekują dopiero, gdy Koło polskie przeprowadzi rozprawę nad kwestyami polityki wewnętrznej. Nastąpi to w niedzielę, na który to dzień wezwał prezes Jaworski wszystkich nieobecnych w Wiedniu członków Koła

Sprawa przedstawia się tak że albo Koło polskie zawrze kompromis z lewicą niemiecką, albo z klubem Hohenwarta i z Młodoczechami.

W sferach posłów niemieckich obiega pogłoska, że stanowisko Gautscha jest zachwiane; ma on dostać dymisyę. Jego tekę objąć ma minister sprawiedliwości Schoenborn, a miejsce Schoenborna zająć ma Steinbach. Plener ma być mianowany ministrem skarbu, dwaj Polacy mają zostać szefami sekcyjnymi.

W kołach parlamentarnych znowu obiega uporczywie się powtarzająca pogłoska, iż zanosi się na kryzis w gabinecie. Mianowicie ustąpić ma minister oświaty dr. Gautsch, aby zrobić miejsce Plenerowi; w dalszym ciągu zaś minister skarbu dr. Steinbach obejmie wówczas tekę sprawiedliwości, hr. Schoenborn tekę austryackich finansów.

Wedle obiegających pogłosek zdecydowała się już większość Koła na sojusz z lewicą. Plener ma zostać ministrem finansów, Steinbach sprawiedliwości, Schoenborn oświaty; dwóch Polaków ma zająć posady szefów sekcyjnych.

W mniejszości Koła panuje z powodu tych pogłosek ogromne wzburzenie.

W niedzielę odbędzie Koło posiedzenie, na którem sprawa rozstrzygnie się ostatecznie.

Pisma peszteńskie notują pogłoskę, że Kalnoky ustąpi, aby objąć w miejsce ks. Hohenlohego, godność naczelnego ochmistrza, na miejsce jego przyjść ma Kallay, a na miejsce Kallaya Dunajewski.

Giers, który obecnie bawi w Paryżu, wracając stamtąd do Petersburga, zatrzyma się kilka dni w Berlinie. Według doniesienia monachijskiej ***Allg. Ztg***, odbędzie się przy tej sposobności uroczysty obiad u ambasadora Szuwałowa, w którym weźmie udział kanclerz Caprivi. Byłby to znowu fakt pokojowy, jakkolwiek znaczenie jego byłoby zupełnie podrzędne. Spotkanie Giersa z Caprivim dałoby zapewne powód do nowych pokojowych zapewnień, których w ostatnich czasach było tak dużo, a które wcale nie przyczyniły się do uspokojenia opinii publicznej. W Niemczech zresztą szczerze wierzą, że polityka Giersa wzbudza ufność i dąży wszelkimi siłami do zażegnania niebezpieczeństw, gromadzących się coraz groźniej; wątpią jednak, czy stanowisko rosyjskiego ministra spraw zagranicznych jest dość silne i czy poza jego plecami czynniki od niego potężniejsze i bardziej wpływowe nie żywią innych, zupełnie odmiennych zamiarów. W chwili, w której Rosya będzie uważała za stosowne chwycić się ostatecznych środków, Giers stanie ze swoimi zachodnio europejskimi zapatrywaniami zupełnie odosobniony i nie pozostanje mu nic innego, jak tylko złożyć urząd, na którym ostatecznie jest tylko narzędziem cudzej woli. Informacye petersburskiego korespondenta ***Köln. Ztg.*** wcale nie w pokojowym duchu przedstawiają działalność ministra wojny Wannowskiego, który miał niedawno w poufnych kołach oświadczyć, że wydatki państwowe, spowodowane klęską głodową, w żaden sposób nie mogą powstrzymać przygotowań wojennych. Zaopatrzenie armii w karabiny ma być nawet o ile możności przyspieszone. Zarządzone właśnie utworzenie jednego batalionu artyleryi wałowej w Zgierzu jest tylko jednem ogniwem więcej w łańcuchu ciągłego pomnażania rosyjskich wojsk fortecznych, a zwłaszcza wałowej artyleryi. Koszta nie wchodzą wcale w rachubę przy postanowieniach rosyjskiego zarządu wojennego. Minister wojny rozporządza swobodnie osobnym, olbrzymim funduszem, którego administracya nie obchodzi zupełnie p. Wyszniegradzkiego.

Londyński *Standard* otrzymuje z Petersburga następującą telegraficzną wiadomość: „Zbrojenia wojenne prowadzone są teraz gorliwiej, niż kiedykolwiek. Pułki, stacyonowane w Finlandyi, otrzymały rozkaz pochodu na granicę południowo zachodnią.“

Po przegranej.

Niedobrej trzyma się taktyki ta część prasy polskiej, która w ślepej admiracyi wszystkiego, co działa poselskie Koło polskie w Radzie państwa, przypisuje mu zasługi, jakich z pewnością ono same wcale sobie nie przyznaje. Podobne bałamucenie społeczeństwa nie wychodzi na dobre ani krajowi, ani Kołu, bo wreszcie prawda zawsze wyjdzie na wierzch i kraj doznaje tylko rozczarowania.

Tocząca się od paru miesięcy sprawa decentralizacyi kolei galicyjskich zakończyła się — jak wiadomo — doniesieniem, że Koło polskie, jakkolwiek nie mogło wypełnić wszystkich postulatów Galicyi, to jednak uzyskało znaczne ustępstwa od rządu. Pewna część prasy polskiej usiłuje dowieść, że te „zdobycze“ Koła na polu decentralizacyi są zarówno doniosłe, jak były trudne do uzyskania i że rząd byłby nigdy tak daleko nie postąpił, gdyby nie gorliwe zabiegi i nawet poważne groźby ze strony Koła.

Nie mamy bynajmniej zamiaru zaprzeczać Kołu polskiemu w Wiedniu tej działalności, jaką ono rozwija, atoli nie widzimy także powodu, ażeby mu przypisywać zdobycze, jakich ono wcale nie osiągnęło.

Faktem jest bowiem, że jeszcze w marcu b. r. jeneralna dyrekcya kolei państwowych odniosła się do ministra handlu z oświadczeniem, że jest dla niej zbyt uciążliwem załatwiać bezpośrednio wszystkie drobniejsze agendy na liniach galicyjsko-bukowińskich i z tego powodu żądała, ażeby pewną część tych agend przenieść na dyrekcye ruchu we Lwowie i w Krakowie, oraz ażeby rozszerzyć zakres działania urzędu ruchu w Czerniowcach. Minister handlu aprobował tę propozycyę i jeszcze w d. 1. kwietnia b. r. potwierdził szczegółowy projekt częściowej decentralizacyi kolei galicyjskich. Przeprowadzenie projektu wstrzymano do chwili objęcia kolei Karola Ludwika w zarząd państwowy.

Tymczasem w październiku Koło polskie wystąpiło w obec rządu z memoryałem częściowej decentralizacyi kolei, a uczyniło to pod presyą opinii publicznej w Galicyi. Wybitniejsi członkowie Koła wiedzieli bardzo dobrze, że decentralizacyą rząd już z własnej inicyatywy postanowił, jednak o tem milczeli, pragnąc widocznie, ażeby opinia kraju miała powód do przypisania zasługi Kołu.

Toczyły się długie dysputy w Kole i nawet cisi kandydaci do tek ministeryalnych występowali z groźnymi słowy. Walczono bohatersko o sprawę dla Galicyi doniosłą, ale nikt nie wspomniał słówkiem, że sprawa ta jeszcze 1. kwietnia przez rząd została załatwioną. Kiedy wreszcie nawet pesymiści w kraju poczęli chwalić wytrwałość walczącej braci w Wiedniu, — dobito rzekomo targu z rządem i przyjęto jego ostateczne „ustępstwa“, uchwalone w ministerstwie jeszcze wtedy, gdy Kołu nie śniło się marzyć o decentralizacyi!

Jeżeli przeto możemy cokolwiek powiedzieć o przebiegu „usiłowań“ Koła, to chyba tyle, że ubolewamy nad gonieniem za popularnością w społeczeństwie tych jednostek, które w podobny sposób kraj i opinię jego bałamucą.

Z Izby poselskiej.

Budżet ministerstwa obrony krajowej został już uchwalony, a Izba uchwaliwszy ustawę o upaństwowieniu kolei Karola Ludwika, przystąpiła do rozpraw nad etatem ministerstwa skarbu.

Podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa obrony krajowej przemawiał dep. Teliszowski, który wskazywał na potrzebę poszanowania uczuć narodowych i religijnych u żołnierzy, żądał dla nich

---

Z carskich kaźni

przez

JERZEGO KENNANA.

(C. d.)

Po tych ogólnych uwagach o więzieniach w Rosyi przechodzę do opisu więzień przeznaczonych dla politycznych przestępców. Wprawdzie nieład i nieuczciwość w administracyi nie są tu tak rażące, jak w więzieniach dla pospolitych zbrodniarzy, jednakże samowola czynowników i tutaj silniejszą jest od prawa i przepisów kazіennych. Prawo i ustawa zresztą nie krępują w niczem wyższego urzędnika carskiego, gdy w dle jego zapatrywań stoją na przeszkodzie do dopięcia tego, co niby nakazuje rozum stanu. Jeżeli n. p. zdaje się prokuratorowi lub pułkownikowi żandarmeryi à la Strelnikow, Mezenczew itp. że odrębnym sposobem obchodzenia się z przestępcą politycznym wymuszą na nim przyznanie albo wskazówki, wiodące do uwięzienia współwinnych lub wykrycia spisku, natenczas żaden z nich nie waha się przekroczyć zakresu swej władzy, a w razie potrzeby, aby dopiąć celu, chwycić się środków godnych pogardy i podłych. Nieomieszkam poniżej opisać kilka z tych środków, które więźniów doprowadzają do ostateczności, a rządowi carskiemu, zezwalającemu na coś podobnego, przynoszą hańbę.

Obchodzenie się z więźniami stanu zawisło także często od wypadków chwili. Po każdym czynie gwałtownym stronnictwa rewolucyjnego, obchodzi się sroży j z więźniami politycznymi. Tym sposobem mszczą się nieudolni czynownicy na więźniach, znajdujących się w ich mocy, za udanie się spisku, którego nie zdołano odkryć i dopiero, gdy anarchiści na dłuższy przeciąg czasu przycichną, ustaje srogość. Oczywista, że podobne bezprawia zbirów carskich uniemożliwiają prawidłowy i umiarkowany zarząd. Prawo traci moc obowiązującą a uwięzieni stają się zawisłymi bądź od widzimisia prokuratora, pułkownika żandarmeryi, zarządcy więzień albo nawet i dozorcy, bądź od okoliczności i wypadków, im zupełnie obcych, w których ani pośrednio, ani bezpośrednio udziału nie brali. Zanim nakreślę szczegółowo tryb życia więźniów politycznych, wskażę, że się tak wyrażę, „metody,“ stosowane tylko w „systemie kaziennym“ caratu, wywierające niezmierny wpływ na kierunek duchowy i usposobienia uwięzionych. Pierwszą metodą są uwięzienia gromadne, przedsięwzięte częścią dla szerzenia postrachu, częścią dla otrzymania „klucza“, mającego służyć do wykrycia „możliwego“ spisku; drugą metodą jest użycie uczucia odrazy przed dłuższemu przytrzymaniem w więzieniu do wymuszenia zeznań lub zdrady na przyjaciołach lub krewnych uwięzionych; trzecią metodą jest trzymanie „podejrzanych“ miesiącami i latami w „kaźni osobnej,“ gdy policya poszukuje tymczasem w całym carstwie za „dowodami winy.“ Otóż te trzy „metody“ używane bywają w carstwie z taką bezwzględnością i w takich rozmiarach, że nimi, więcej jak czem innem, z tlejących iskier niezadowolenia rozniecono złowrogie płomienie teroryzmu.

Uwięzienia politycznej natury bywają przedsiębrane tylko pomiędzy klasą ludności zwaną w języku urzędowym „niepewną.“ „Niepewnym“ jest w Rosyi każdy człowiek, którego rząd ma „w podejrzeniu“, że jego polityczne poglądy nie zgadzają się z istniejącym porządkiem rzeczy, co powoduje postawienie „niepewnego“ pod nadzór policyjny. Za czasów Loris Melikowa, ministra dość ludzkiego, liczba „niepewnych“ pozostających pod jawnym nadzorem policyjnym wynosiła w r. 1880 poważną cyfrę 2 837. Była to jednak minimalna część ówczesnych „niepewnych“, gdyż nad tysiącami „niepewnych“, pozostawionych na razie w spokoju, rozciągnięto tajny nadzór policyjny, zaś dalsze tysiące figurowały w spisie „podejrzanych“ układanym i prowadzonym przez żandarmeryę i szpiegów. Jeżeli więc stronnictwo przewrotu usiłuje albo dopuści się gwałtu, rzuca się sfora zbirów na ogół „niepewnych“ zamieszkałych w miastach i guberniach, gdzie wybuch groził lub nastąpił, więzi ich i wlecze do kaźni, w ślepej zaciekłości pozbawiając wolności winnych i niewinnych. Dopiero po uwięzieniu następuje „wybór“ między schwytaną zwierzyną, oczywista po długiem, męczącem śledztwie.

Takie „carskie łowy“ wyjaśnię przykładem. Oto udało się policyi schwytać list „treści podejrzanej“ wystosowany do młodej panienki, której rodzina była „podejrzana“, albo też podpatrzono, że wychodziła wieczorem z mieszkania „podejrzanych.“ Przy następnej więc zaraz „obławie policyjnej“ uwięziono dziewczę, odstawiono ją w zamkniętym powozie do więzienia i osadzono w osobnej kaźni,

wypoczynku niedzielnego, oraz domagał się polepszenia materyalnego bytu kapelanów wojskowych, gr. kat. wyznania. Oficerowie powinni znać język żołnierzy. Zgodnie z dep. Popowskim żąda mówca utworzenia drugiej szkoły kadeckiej w Galicyi, a mianowicie we Lwowie, oraz ubolewa iż ruska ludność przy awansowaniu żołnieży na podoficerów za mało bywa uwzględnianą. Domaga się także ułatwień dla stanu włościańskiego przy wykonywaniu służby wojskowej.

Dep. Garnhaft przedkłada życzenia ludności wiejskiej co do urlopów i narzeka na surowe postępowanie żandarmeryi.

Dep. Hofman v. Wellenhof, omawia dokładnie kwestye dostaw wojskowych, kładąc nacisk na drobny przemysł.

Dep. X. Kopyciński żąda uwzględnienia uczuć religijnych żołnierzy, którym czasem wykonywanie obowiązków religijnych bywa utrudnionem.

Dep. Podlaszecki uzupełnia tylko wywody p. Teliszewskiego w tym kierunku. iż zażalenie co do przewagi izraelickich podoficerow w pułkach ruskich nie wypływa wcale z antisemityzmu, lecz jest wynikiem dążenia, aby należne względy w armii zapewnić krajowemu narodowemu żywiołowi, który do służby wojskowej szczególnie jest uzdolnionym.

Dep. Stürghb omawiał stosunki żandarmeryi.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb szczegółowo odpowiadał na poruszone kwestye.

Po mowię ministra zabierali jeszcze głos: dep. Foregger, który popierał żądanie pomnożenia posterunków żandarmeryi; dep. Promber żądał rozszerzenia ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót; dep. Fuss prosi zarząd wojskowy, aby zbadał, czy nie dałaby się przeprowadzić dwuletnia służba prezencyjna; dep. Vaszaty polemizuje z wywodami ministra i zaznacza, iż jego stronnictwo nie chce wcale sporów narodowościowych wnosić do armii. Po końcowem przemówieniu referenta dep. Baranreithera, uchwalono budżet ministerstwa obrony krajowej.

Rozpoczęła się dyskusya nad etatem ministerstwa skarbu. Z Koła polskiego zabierali głos posłowie Kozłowski i Szczepanowski. Ostatni domagał zię reform podatkowych, oraz inwestycyj dla Galicyi, wykazując, iż w budżecie za rok 1888 figuruje Galicya w dochodach z sumą 52 milionów, podczas gdy wydatki, wyłożone ze skarbu państwa na ten kraj, wynoszą tylko 40 milionów, a więc Galicya dostarcza nadwyżki w sumie 12 milionów na pokrycie wspólnych wydatków. W tegorocznym budżecie nadwyżka ta wzrosła do 23½ milionów. Galicya ma więc prawo mieć udział w inwestycyach. Mowca mniema, iż finansowe położenie Austryi jest korzystne i sądzi, iż łatwiej jest przeprowadzić reformę całego systemu podatkowego, niż zmiany częściowe. Zadaniem ministra skarbu jest szukać środków potrzebnych na pokrycie ważnych i produktywnych wydatków.

W Izbie poselskiej rozpoczęła się we środę dyskusya nad budżetem ministerstwa skarbu. Dyskusyę zagaił referent dep. Kozłowski, który przemawiał za obniżeniem kosztów poboru i administracyi podatków i za użyciem oszczędności na inwestycye. Mowca życzy sobie, aby rząd więcej uwzględniał rezolucye, uchwalone przez Izbę. Pocieszającem jest utworzenie w znacznej części krajów koronnych oddziałów dla wymiaru należytości, po których można oczekiwać pożytecznego działania. Co do zapowiedzianej reformy podatkowej, żąda mowca postępowania z całą ostrożnością, aby i tak mocno obciążeni właściciele gruntów i domów, oraz drobni przemysłowcy, sprawiedliwie byli opodatkowani. Na nich już nie może administracya podatkowa nowych zwalać ciężarów. O reformie podatkowej w ogóle sądu nie można wypowiadać tak długo, aż pokąd nie będą wniesione przedłożenia, zapowiedziane w *exposé* finansowem. Wypadnie pociągnąć do opodatkowania tych, którzy od podatku są teraz wolni, lub za mało płacą i uchylić istniejącą dysproporcyę między opodatkowaniem produktywnej pracy, a nieproduktywnego używania. Mowca wita sympatycznie ulgi w podatku przemysłowym i spodziewamy się, iż przyszły budżet nie ograniczy się do samych tylko przyrzeczeń, ale że Izbie przedłożone zostaną konkretne fakta i wypracowane projekty.

Dep. Kaiser omawia gospodarcze stosunki i zaznacza, iż takowe przedstawiają obraz ponury.

Dep. Stalitz wskazuje na groźny upadek Tryestu, spowodowany zniesieniem wolnego portu.

Dep. Kramarz omawia wreszcie ogólną reformę podatkową.

Dep. Gross (ze stronnictwa zjednoczonej lewicy niemieckiej) podnosi, iż minister skarbu w swojem *exposé* nie kierował się optymizmem, adlatego też przedstawił prawdziwy, lubo nie różowy obraz naszej sytuacyi finansowej.

Dep. Szczepanowski polemizuje z poprzednim mowcą, który, opierając się na *exposé* ministra skarbu, przedstawił finansowe położenie Austryi, jako wielce rozpaczliwe.

Na tem przerwano rozprawy.

Dep. Hauck interpeluje prezesa ministrów, czy rząd skłonny jest w najbliższym czasie wnieść projekt do ustawy przeciw imigracyi rosyjskich żydów.

Podczas dalszej dyskusyi nad budżetem ministerstwa skarbu, omawiając rozmaite rezolucye komisyi budżetowej, ponawia minister Steinbach swoje oświadczenie iż projekt ogólnej reformy podatków może być gotów w lutym lub marcu przyszłego roku. Zestawieniem dodatków krajowych i gminnych zajmuje się centralna komisya statystyczna, lecz wykończenie tej pracy zajmie jeszcze dłuższy czas. Ewentualnej inicyatywie ze strony Izby, aby oszustwa przy podatkach od piwa, cukru i nafty, objęte zostały ogólną ustawą karną, poświęciłby minister największą uwagę. Nowela egzekucyjna ułatwiła to znacznie: reforma administracyi kasowej nie da się przeprowadzić w okamgnieniu, odnośne badania są w toku. Przy wymiarze należytości może nastąpić raczej obniżenie, niż podwyższenie.

Minister stwierdza polepszenie sytuacyi finansowej, uważa jednak za swój obowiązek nie oglądać się na przeszłość, lecz patrzeć w przyszłość. Nieco domorosła polityka podatkowa Austryi z ostatnich lat ma dobre następstwa i dobre skutki także dla Galicyi. Należy zająć pośrednie stanowisko między optymizmem a pesymizmem; takie środki, jakich użycie zaleca Gross, pogorszyłyby raczej stan finansów. Minister oświadcza, iż pomysły Grossa są dla niego poprostu wykluczone, nie istnieją wcale dla niego (żywe oklaski), a oświadczenia Grossa uważa za *lapsus linguae*.

Rewizya ustawodawstwa podatkowego ma na celu tylko sprawiedliwszy podział ciężaru podatkowego. Minister nie zrzeka się zwiększenia dochodów, które bez nakładania na ludność większych ciężarów, wynikają z naturalnego wzrostu ludności i dobrobytu. Publikacya przedłożeń podatkowych obecnie byłaby przedwczesną i wywołałaby bałamuctwa.

Minister ponownie podnosi potrzebę kontyngentowania podatku zarobkowego, gdyż przy oszacowaniu podatku osobowo-dochodowego powstałyby obawy, iż oszacowanie dotyczy także podatku zarobkowego, należy przeto dla tego ostatniego stworzyć osobną formę. Nadwyżki dochodów z podatku osobowo-dochodowego powinnyby, według planów ministra, wyjść na korzyść innych podatków. Wśród ożywionych braw i oklasków wyraża w końcu minister nadzieję iż zdolne do ponoszenia ciężaru podatkowego żywioły ludności chętnie przyjmą na siebie pewne ofiary, gdyż zawsze większe prawa społeczne pociągają za sobą większe obowiązki.

Sprawy miejscowe.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej

Posiedzenie dnia 19. b. m. Obecnych radnych 33. Przewodniczący burmistrz p. Dr. Dworski; sekretarz p. Dobrzański. Burmistrz podaje do wiadomości rady, iż bazar wyrobów krajowych im. Zyblikiewicza założony sumptem kraju i gminy zostanie poświęcony i otwarty w sobote dnia 21. b. m. o godzinie 10 rano.

O 10 guldenów.

Rad. p. Dr. Rosenbach wnosi imieniem magistratu, aby prawo polowania w lesie miejskim na Kruhelu, na które wpłynęło dwie oferty, mianowicie oferta majora p. Kubicy i rad. p. Amorta, wydzierżawić p. Kubicy chociaż tenże ofiaruje tylko 50 zł. rocznie zaś p. Amort 60 zł. rocznie, a to z tego powodu, ponieważ p. Kubica jako dzierżawca miejskiego folwarku na Kruhelu bezpłatnie dozoruje las miejski i nie było by mu na rękę, aby ktoś obcy trzymał prawo polowania w lesie otoczonym polami, które on uprawia. Nadto, wydzierżawianie prawa polowania w lesie miejskim p. Amortowi. który jest radnym, zniewoliłoby ostatniego do wystąpienia z rady, gdyż w myśl §. 20. ust. gmin. radny wchodzący w stosunki prawne z gminą, jako przedsiębiorca, dostawca lub dzierżawca. nie może sprawować swego urzędu dopóki ten stosunek trwa, — a szkoda by było stracić taką cenną siłę, jakim jest rad. p Amorta.

Burmistrz p. Dr. Dworski oddaje przewodnictwo zastępcy burmistrza p. F. Gamskiemu i zabierając głos w tej sprawie oświadcza, iż on jeden na posiedzeniu magistratu był tego zdania, ażeby prawo polowania w lesie miejskim wydzierżawić p. Amortowi, raz dlatego, ponieważ jego oferta jest wyższą, powtóre ponieważ jest w zwyczaju w majątkach ziemskich las i prawo polowania nie oddawać dzierżawcy gruntów a po trzecie ponieważ p. Amort szanować będzie zwierzostan w lesie miejskim i podczas polowania kontrolować gospodarkę lasową. — Okoliczność, że p. Amort jest radnym nie stoi wcale na przeszkodzie wydzierżawieniu mu polowania; Wydział krajowy bowiem orzekł już, że najem albo dzierżawa nie przeszkadzają radnemu do zasiadania w radzie.

Odpowiedź.

Rad. p. Dr. Rosenbach odpowiadając na wywody p. burmistrza. Zaznacza swoje zdziwienie, że p. burmistrz w takiej drobnostce, jak różnicy 10 zl. przy dwóch ofertach, oddaje komu innemu przewodnictwo i sam glos zabiera, czego dotąd przynamniej, nawet przy sprawach nader donioslych, nigdy nie czynił. Mowca obstaje zresztą przy wniosku magistratu i nie zgadza się z poglądami p. burmistrza, iż stosunek dzierżawny radnego do gminy ostatniego nie wyklucza od sprawowania urzędu radnego. Wypadek na który się powołuje p. burmistrz dotyczył p. Feuera, lecz tenże nie był dzierżawcą miejskim tylko najmował od miasta sklep.

Crescendo . . .

P. burmistrz, widocznie zirytowany, oświadcza, iż on przez całe swoje życie bronił zawsze sprawy sprawiedliwej, chociaż takowa była drobną i małoznaczącą; więc i w tym wypadku, jako mąż sprawiedliwy, jest tego zdania, że prawo polowania w lesie miejskim należy wydzierżawić p. Amortowi.

Deus ex machina.

Po przemówieniu p. burmistrza, rad. p. Amort, który przedtem był opuścił salę posiedzeń, zjawia się na sali i oddając trzy głębokie ukłony pp. radnym w te odzywa się słowa: „Na godności radnego nie wiele mnie zależy, ja wolę polowanie!“ P. burmistrz kiwa ręką na p. Amorta, a ten, oddawszy znów trzy ukłony, znika z widowni.

Niechaj się ma gdzie przechadzać!

Wniosek p. burmistrza popiera rad. p. Dornwald podnosząc, „że p. Amort po pracy biurowej potrzebuje przechadzki, a do tego nadaje się najlepiej las miejski!“

Argument rad. p. Dornwalda oddziałał tak przekonywująco na radę, że znaczną większością głosów utrzymuje się wniosek p. burmistrza i p. Amort zostaje dzierżawcą polowania w miejskim lesie. (*Przyp. Red.* Spodziewamy się, że p. Amort, jako dzierżawca miejski sam ustąpi z rady, inaczej wniosek wzywający go do tego powinien wyjść z łona samejże rady.)

Po załatwieniu kilka jeszcze spraw mniejszej wagi, zarządza p. burmistrz posiedzenie tajne. Na posiedzeniu tajnem rada uchwala 22 głosami przeciw 11 posadę prymaryusza przy szpitalu powszechnym w Przemyślu nadać p. Dr. Bazylemu Kiebuzińskiemu.

W imię słuszności.

Wiadomo dobrze, czem są dla rozwoju ekonomicznego kraju, dla podniesienia handlu i przemysłu, dla ruchu jezdnych i pieszych — należyte i dostateczne środki komunikacyjne, jako to: drogi żelazne i bite, rzeki spławne. wreszcie połączenia brzegów rzek — mostami.

W Przemyślu jest od dawna na Sanie jeden most drewniany służący do połączenia Śródmieścia ze Zasaniem, most łączący *de facto* Galicyą wschodnią ze zachodnią.

Dopóki Przemyśl nie był tem, czem jest dzisiaj, tj. warownią, pierwszorzędną w monarchii, póty połączenie takie przez San jako tako wystarczało. Obecnie jednak, kiedy wszelki ruch pieszy, wozowy, handlowy, wojskowy i każdy inny odbywa się jedynie i wyłącznie koszlawym, podziurawionym, trzęsącym się ... mostem, który częstokroć zapchany jest wozami, ludźmi, wojskiem, bydłem, nierogacizną i t. d. do tego stopnia, iż poważne zachodzi niebezpieczeństwo i obawa o życie ludzkie — potrzeba wybudowania dwóch mostów, jednego żelaznego lub murowanego w tem miejscu, gdzie jest obecnie drewniany i drugiego, poniżej kolejowego, celem rozdzielenia obecnego ruchu i skierowania bodaj części tegoż w inną stronę okazuje się nieodzowną.

Filia pocztowa na Zasaniu.

Przed kilkunastu laty (jeśli mię pamięć nie myli) to jest od roku 1861 do 1867, kiedy Przemyśl był o połowę mniejszy niż obecnie, była tu prócz głównego urzędu pocztowego (wówczas na Zasaniu), także filia poczty na dworcu kolejowym.

Obecnie gdy gród nasz ma tyle i tak różnorodnych interesów, gdy do związku pocztowego doręczeń należy prócz 40 tysięcznej ludności miejscowej także kilkunastotysięczna ludność gmin i obszarów dworskich: Bakończyc, Pikulic, Nehrybki, Krównik, Jaksmanic, Sielca Buszkowic, Ostrowa, Kuńkowiec, Łętowni, Wapowic, Prałkowic, Kruhela wielkiego i małego, Lipowic, Ujkowic i t. d. — jeden urząd pocztowy bezwarunkowo nie wystarcza i zachodzi **gwałtowna** potrzeba utworzenia samoistnego urzędu pocztowego lub filii na Zasaniu — dla zachodniej polaci, zaś filii na kolei lub na Garbarzach dla wschodniej części miasta.

---

pozostawiając biedną w samotności na pastwę dręczących myśli. — Pożałowania godnej nie podano powodów uwięzienia, a gdy się zwróciła z błagalną prośbą o wyjaśnienie do dozorcy, do żołnierza strzegącego celi więziennej, odpowiadali obaj: „nie lża gaworit!“ Dwa razy na dobę podawano nieszczęsnej strawę przez okienko umieszczone w drzwiach; i to tylko przerywało głuchą jednostajność, gdyż książek, przyborów do pisania lub innego zajęcia, wzbrania regulamin więzienny pozostającym w śledztwie. Uwięzionej pozostała tylko przechadzka po celi aż do zupełnego zmęczenia, aby potem rzucić się na łoże i szukać zapomnienia we śnie. Strelników, przypuśćmy, że on „śledził“, rozumował, że po dwóch tygodniach takiej męczarni, dziewcze „skruszeje“ i będzie „śpiewało“; — więc kazał wreszcie sprowadzić ją i poddał badaniu „w cztery ocay.“

Zazwyczaj przemawiał generał następnie:

— Jesteś pani obwinioną o ciężkie zbrodnie i grozi ci kara długoletniego zesłania na Sybir. Lituję się nad panią, gdyż wzrusza mnie jej młodość i brak doświadczenia, zwłaszcza, gdy do zbrodni skuszono cię; przyrzekam zatem pani, że odzyskasz swą wolność i nie będziesz karaną, jeżeli okażesz skruchę odpowiadając otwarcie i szczerze na każde moje pytanie. W przeciwnym razie będę panią uważał za zatwardziałą zbrodniarkę i mimo przykrości, jaką mi to sprawi, użyję z całą bezwzględnością środków surowych ustawą przepisanych.

Uwięziona jest Rosyanką, wie zatem, że Strelnikow, gdy tylko zechce, wyszle ją na Sybir. Znękana, doprowadzona w samotności do rozpaczy, pozbawiona doradcy, nieobeznana z ustawami, ulega wreszcie groźbom i tracąc siłę panowania nad sobą, wypowiada co wie.

Strelnikow wraca jej wolność; lecz cóż z tego, na podstawie złożonych zeznań wtrącają do więzienia jej krewnych i przyjaciół; po mękach w samotnej kaźni następują wyrzuty sumienia, rozpacz.

Zdarza się jednak, nawet dość często, że uwięziona dziewica pomimo gróźb i obietnic, pomimo kilkumiesięcznego przytrzymania w areszcie osobnym, nie odpowiada na postawione pytania. — Natenczas, aby złamać oporną, chwytają się władze innych, jeszcze wstrętniejszych, nędzniejszych i podlejszych środków.

(C. d. n.)

Potrzebę tę i koniec znośé łatwo umotywować: rozległością miasta, zaludnieniem Przemyśla, względami handlowymi, przemysłowymi, gospodarczymi, a w końcu choćby i wojskowymi.

Wzgląd na wygodę publiczności jest również nie małej wagi i w grę tu wchodzi, boć przecież przyzna to każdy — nie obojętną jest rzeczą dla nikogo, czy przesyłkę frachtową, pieniężną lub poleconą otrzymuje rano czy po południu, nad wieczorem....

Upośledzenie Przemyśla, trzeciorzędnego miasta galicyjskiego pod względem wygody, jaką nam poczta nastręcza, wystąpi na jaw jeszcze jaskrawiej, gdy porównamy gród nasz z Krakowem lub Tarnowem. Gdy bowiem Kraków ma aż trzy filie a oprócz tego samoistne urzędy pocztowe na Zwierzyńcu i w innych miejscowościach, poza rogatkami miasta leżących; Tarnów, nieco mniejszy od Przemyśla, od 1. listopada b. r. ma filię pocztową na kolei, nasze miasto ma jeden urząd pocztowy w śródmieściu.

Jesteśmy więc pokrzywdzeni i należy się nam satysfakcya. Filii pocztowej, na razie bodaj jednej na Zasaniu, domagamy się stanowczo od władz centralnych, a posła naszego Dra Lewickiego, znanego z energii, i dobrych chęci, upraszamy o poparcie słusznych naszych żądań.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 21. listopada 1891.

Z powodu czwartkowej uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza, upraszamy kupców, przemysłowców, rękodzielników i zarząd warsztatów kolei Karola Ludwika, aby w dniu tym od godziny 10 rano pozamykali handle i pracownie, czcząc tym sposobem pamięć nieśmiertelnego wieszcza i podając sposobność ludziom swoim i czeladzi wzięcia udziału w nabożeństwie i akcie odsłonięcia. Tuszymy nadzieję, że prośba nasza odniesie zamierzony skutek.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza. Uroczystość rozpocznie się w czwartek d. 26. listopada 1891 o godzinie 10 przed południem mszą świętą w kościele katedralnym obrz. łać., poczem nastąpi w obecności Reprezentantów Władz, Stowarzyszeń i Publiczności odsłonięcie pomnika, podczas którego Członkowie tutejszego Towarzystwa muzycznego wykonają kantatę przez p. L. Dietza, dyrektora tegoż Tow. na tę uroczystość ułożoną, zaś Chór Sokoła odśpiewa pod batutą p. W. Cyrbesa hymn F. Mendelsohna-Bartholdy z tekstem zastowanym do uroczystości.

W czasie uroczystości rozdawać będą osoby przez komitet do tego uproszone pomiędzy Publicznością kantatę odśpiewaną przez Członków Tow. muzycznego, po którą zgłosić się także można po uroczystości do magistratu.

Z powodu nader ograniczonego miejsca rozdane zostaną karty wstępu na plac pomnika tylko reprezentantom Władz i Stowarzyszeń. — P. T. Publiczność zaś uprasza komitet, aby się przed ogrodzeniem placu zgromadzić raczyła. Przemyśl, dnia 15. listopada 1891. *Dr. Aleksander Dworski* przewodniczący komitetu. *Jan Dobrzański* sekretarz komitetu.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Augusta Szczurowskiego z Podhajec do Jarosławia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Ludwika Arciszewskiego, z Kołomyi do Sanoka.

Z armii. Porucznika 11 puł. piech. Emila Kluka przeniesiono do 77 puł. piech. Podporucznik 90 puł. piech. August Muskóller przeniesiony został do 79 puł. piech.

Uznanie zasługi. P. Wacław Reger, który chociaż nie należał do składu komitetu przyjęcia członków V. Zjazdu strażackiego w Przemyślu, w znacznej części przyczynił się do udania Zjazdu i wystawy przyrządów pożarnych ze Zjazdem połączonej otrzymał od Rady zawiadowczej kraj. Związku ochotn. straży pożarnych następujące pismo: „Wielmożny Pan Wacław Reger w Przemyślu. Rada zawiadowcza krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, składa WPanu niniejszem serdeczne podziękowanie za trudy i starania, poniesione około urządzenia V. walnego Zjazdu straży ochotniczych w Przemyślu w dniach 15. i 16. sierpnia b. r. odbytego. We Lwowie dnia 29. września 1891. Za Naczelnika Związku *Zagórski*. Sekretarz *Piotrowski*.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Leszczyńskiej, córki p. Leszczyńskiego, naczelnika magazynów kolei państwowej, z p. Frankiem, profesorem gimnazyalnym, odbył się w sobotę dnia 21. b. m. o godzinie 7 wieczorem w katedrze o. gr.

W hotelu „Victoria" koncertować będzie w niedzielę dn. 22. b. m. muzyka wojskowa 10 p. piechoty.

Uczczenie pamięci bohatera. Celem uczczenia zasług i uwiecznienia pamięci Karola Radwan Paszkiewicza, Belwederczyka, pułkownika wojsk polskich 1830/31, zmarłego na tułactwie w Romanin (Rumunia) w r. 1885, pochowanego w grobowcu zacnej polskiej rodziny Lityńskich, — Polacy, zamieszkali na Bukowinie, postanowili wysłać deputacyę dla wmurowania na tym grobowcu pamiątkowej tablicy, której odsłonięcie, oraz żałobne nabożeństwo i złożenie wieńca na trumnie odbędzie się w Romanin w dniu rocznicy powstania listopadowego o godzinie 11 przed południem. Deputacya wyjeżdża z Czerniowiec w nocy z dnia 28. na 29. listopada pociągiem osobowym, po przybyciu której do Romanin w niedzielę dnia 29. listopada odbędzie się wspomniana uroczystość.

Poprawny język. Ch. Berglas, kupiec przemyski, na woreczkach i torebkach używanych w sklepie, następujący umieścił napis: „Pod ksiązki! Ch. Berglas, w Przemysł, ulica kazmirza N. 177.

Wieczorek muzyczny Towarzystwa muzycz. zgromadził w piątek d. 20. bm. liczną publiczność w sali ratuszowej. Brahmsa kwartet na fortepian, skrzypce, wiolę i wiolonczelę i Dietza sekstet i modlitwa z op. „Halka" Moniuszki wykonane nader poprawnie, podobały się ogólnie. Chopina Nocturna i Żeleńskiego Mazurek odegrane na fortepianie przez p. M. zyskały ciepły oklask. Śpiew ks. K. huczne zdobył brawa; wreszcie Mililottiego Kwiatek odśpiewany przez panią J. miłe sprawił wrażenie. Całość wieczorka śmiało można nazwać udałą.

Duft postawił na swojem. Jak nam donoszą, biskup gr. kat. ks. Dr. Pełesz, zamieszka w realności Dufta położonej przy ul. Trzeciego Maja. Kontrakt najmu zostanie tymi dniami podpisany.

Głowa za głowę. W piątek d. 20 bm. sprzedawały na targu w rynku dwie gospodynie masło i jaja. Jednej z nich masło nie było bardzo świeże, kto go zatem z kupujących oglądnął, zwracał je gosposi z niekoniecznie pochlebnymi uwagami. Złościło to wieśniaczkę, zwłaszcza, gdy jej sąsiadka na swoje masło znalazła zaraz odbiorców. Około godziny 11. gdy targ już się kończył, właścicielka lichego masła zaczęła wytykać szczęśliwej konkurentce, że „ją zaczarowała," i że dlatego nie może ona pozbyć się jej i masła. Powstała więc kłótnia, w toku której przezwana czarownicą chwyciła „saganek" przeciwniczki i rzuciła nim o ziemię. Saganek potłukł się a zawarte w nim masło pomaściło bruk. Właścicielka saganka mszcząc się krzywdy swojej, porwała za kobiałkę z jajami należącą do niszczycielki masła, i wysypała z niej wszyskie jaja, które się zbiły i obok masła kraszącego bruk żółtą rozlały się strugą. Oczywista, że po tym wstępnym ataku nastąpiła bójka, zażegnana w końcowo przez stójkowego.

Kradzież. Onegdaj, nieznani sprawcy, w kamienicy p. Ł. położonej przy ul. Czarnieckiego, wypróżnili na tegoż szkodę doszczętnie szafkę stojącą w sieni. Zabrane wiktuały przedstawiają wartość około 20 złr.

Ospa pojawia się sporadycznie w Jarosławiu, a tyfus plamisty w Radymnie.

Sprawy Stowarzyszeń.

Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu odbył w ostatnich czasach dwa walne posiedzenia, jedno dnia 26. września w Stubnie a drugie 7. bm. w Torkach. Poniżej podajemy przebieg walnego posiedzenia w Torkach.

Na posiedzenie przybyło kilku członków z Przemyśla i kilkunastu z okolicy Torek. Zgromadzonych powitał serdecznymi słowy gospodarz domu p. Stefan Czesnyk, poczem zagaił posiedzenie przewodniczący oddziału p. Jerzy Harwot.

Sekretarz p. Koczyrkiewicz odczytał sprawozdanie z czynności Wydziału i protokół z ostatniego posiedzenia w Stubnie, które zostały bez dyskusyi przyjęte. Ze sprawozdania okazuje się, że w ostatnich czasach pozyskało Towarzystwo kilkunastu członków; mianowicie przystąpili do Towarzystwa:

PP. Stanisław Piątkiewicz, c. k. dyrektor gimnazyalny, Ludwik Bryliński c. k. profesor gimnazyalny, Władysław Bojarski, c. k. profesor gimnazyalny. Władysław Krukowski c. k. profesor gimn., Dobrzański c. k. profesor gimn., Jan Kosowicz c. k. prof. gimn., Dr. Zygmunt Smolarski, lekarz miejski, Dr. Franciszek Trybulec lekarz miejski, Dr. Michał Szyszkowski doktor medycyny, Dr. Jan Niemczyński, adwokat krajowy, Dr. Bernard Gans, adwokat krajowy, Maksymilian Solecki rządca dóbr biskupich, Michał Paszyński, nauczyciel, Stanisław Piątkiewicz, właść. drukarni, B. Doskowski, kupiec, Fr. Niederreiter kupiec, Schwarz aptekarz, Lejzor Gans, kupiec, wszyscy z Przemyśla, Józef Kmicikiewicz, nauczyciel z Barycza.

Z porządku dziennego przystąpiono do punktu 3:

„Dyskusya nad statutem Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu przemyskiego." Referent p. Krzanowski Wiktor, wykazał korzyści dla nauczycielstwa przez założenie takiego Towarzystwa powstać mogące odczytał również statut tego Towarzystwa, który to stutut uchwalony został jeszcze dnia 11. czerwca b. r.

Ponieważ to Towarzystwo do tego czasu nie zawiązało się, wniósł p. Koczyrkiewicz, aby obecni na posiedzeniu dali początek temu Towarzystwu zapisując się do niego. Na ten wniosek przystąpili do Towarzystwa składając wpisowe w kwocie 25 ct. p. p. Aleksander Paklikowski, nauczyciel kier. z Medyki, Józef Kmicikiewicz, nauczyciel z Barycza, Hilary Męciński naucz. z Póździacza, Michał Król, naucz. ze Stubienka, Jan Pilecki, naucz. z Bucowa, Stefan Czesnyk, naucz. z Torek, Grzegorz Szkolnik naucz. z Nakła i Mieczysław Stasiniewicz. Na wniosek p. Patryna Tomasza wybrano również Zarząd tego Towarzystwa, w którego skład weszli p. Jerzy Harwot jako prezes, Wiktor Krzanowski, jako skarbnik i Szymon Koczyrkiewicz jako kontrolor.

Na wniosek p. Krzanowskiego Wiktora, uchwalono aby dopiero z dniem 1. stycznia 1892 r. nastąpiło możliwe udzielanie pożyczek a do tego czasu aby starano się o jednanie członków. Ponieważ pomiędzy nauczycielami w Przemyślu istnieje już podobne Towarzystwo, uchwalono na wniosek p. Paklikowskiego uprosić członków tego Towarzystwa, aby z swoimi wkładkami przystąpili do nowo założonego Towarzystwa.

Uchwalono również wybrać delegatów, którzy by zajmywali się jednaniem członków i zaproponowano na takowych przewodniczących kółek okręgowych.

W ten sposób załatwiono sprawę Towarzystwa wzajemnej pomocy i przystąpiono do punktu 4. „Sprawozdanie delegatów z Walnego zjazdu Tow. pedag. w Drohobyczu" ref. p. Patryn Tomasz. Sprawozdanie przyjęto bez dyskusyi a delegatom p. Patrynowi i Krzanowskiemu na wniosek p. Paklikowskiego, podziękowanie przez powstanie za troskliwe zajęcie się sprawami nauczycielstwa podczas obrad zjazdu.

5. Wybór komisyi kontrolującej.

Do komisyi wybrano p. Jana Kosowicza prof. gimn. z Przemyśla i Aleksandra Paklikowskiego, naucz. kier. z Medyki.

6. Wnioski członków.

1) Wniosek p. Hlawatego postawiony na posiedzeniu w Stubnie o wyjednanie u władz szkolnych, by konkomitacya przełożonego nie była tajemnicą dla podwładnego. (Uchwalono).

2) Wniosek p. Hlawatego postawiony na posiedzeniu w Stubnie z poprawką p. Patryna!

Wniesienie petycyi do Sejmu krajowego o zniżenie nauczycielom szkół ludowych lat służby motywując takową jako od obywateli kraju wyszłą i postaranie się by takową podpisywali także obywatele miasta Przemyśla. (Uchwalono).

3) Na wniosek p. Koczyrkiewicza uchwalono rozwiązać kółka husakowskie i dobromilskie, ponieważ takowe od lat trzech prawie nie dają znaku życia, zawezwane przez Zarząd przemyski sprawozdań swych nie przysłały i narażają tylko oddział przemyski na koszta administracyjne.

W miejsce tych kółek założono kółko medyckie, wybierając przewodniczącym kółka p. Aleksandra Paklikowskiego, sakretarzem p. Michała Króla a skarbnikiem p. Stefana Czesnyka. 4) Na wniosek p. Patryna uchwalono założyć kółko pedagogiczne w Dubiecku, a o zajęcie się tą sprawą uchwalono poprosić p. Ficowskiego kierownika szkoły w Dubiecku.

5) Uchwalono na wniosek p. Paklikowskiego zainterpelować p. Dra Witolda Lewickiego posła do Rady państwa z Przemyśla, co zrobił w sprawie udzielenia nauczycielom ludowym takich samych ulg na kolejach państwowych jakie mają urzędnicy państwowi.

Na tem posiedzenie w Torkach zamknął p. przewodniczący dziękując zebranym za liczny udział w obradach, poczem gospodarstwo państwo Czesnykowie podejmowali gościnnie i serdecznie przybyłych na posiedzenie. Na posiedzeniu w Stubnie miał odczyt p. Michał Król nauczyciel ze Stubienka na temat „Affekty" za który zgromadzeni podziękowali mu przez powstanie.

Z Izby sądowej.

Lista służbowa powołanych na urząd sędziego przysięgłego w c. k. sądzie obwodowym w Przemyślu na czwartą kadencyę sądu przysięgłych w r. 1891. I. Przysięgli główni: Appenheimer Adam, gospodarz gr. z Kuttenbergu, Baczyński Walery, wł. real. z Jarosławia, Bercza Stefan, rolnik z Bolanowic, Becker Piotr, gospodarz gr. z Kuttenbergu, Bollenbach Jan, właściciel gr. z Rehbergu, Dr. Borecki Eustachy, adwokat z Mościsk, Borowski Skarbek J. zet, właść. dóbr z Drohomyśla, Brzozowski Teofil, wł. realn. z Dobromila, Ks. Czartoryski Jerzy, wł. dóbr z Wiązownicy, Freudenheim Kalman, dzierżawca prop. z Przemyśla, Frommel Juliusz, dzierżawca dób. z Pawłosiowa, Górski Kazimierz, profesor gimn. z Przemyśla, Gottlieb Zdzisław, wł. dóbr z Dołhomościsk, Hoszowski Leon, wł. dóbr z Cykowa, Dr. Kohn Naftali, adwokat z Dobromila, Hr. Konarski Stanisław, wł. dóbr z Dubiecka, König Jerzy, gospodarz gr. z Kuttenbergu, Korwin Jan, wł. dóbr z Jureczkowej, Krejczyk Józef, dzierżawca folwarku z Wierzbny, Krzyżkowski Zygmunt, dzierżawca dóbr z Gnojnic, Kuczmak Jan, wł. gr. z Lubienia, Leiner Benzion, kupiec z Mościsk, Dr. Łużecki Julian, adwokat z Przemyśla, Malec Jan, rolnik z Węgierki, Majer Ludwik, wł. realn. z Wielkich Ocz, Malarkiewicz Ignacy, urzędnik gr. kat. konsystorza z Przemyśla, Margulies Izaak, wł. realn. z Jarosławia, Medycki Stefan, roln. z Stubienka, Mikułowski Józef, z Dobromila, Müller Jakób, propinator z Zabłocca, Ostrowski Dyonizy, dzierż. folwarku w Jodłówce, Paliardi Ludwik, pens. c. k. kapitan z Przemyśla, Ritterschild Mieczysław, agent asekur. z Przemyśla, Strycharski Franciszek, dzierż. dóbr z Ludkowa, Szczerba Stanisław wł. real. z Jaworowa, Ulanowski Wojciech, z Mościsk. II. Przysięgli zastępcy: Banger Mojżesz, wł. real. Dresner Mojżesz, Kmen Wojciech, rękawicznik, Knoller Chaim, drukarz, Langbank Leib, krawiec, Smutny Fryderyk, adwokat, Wolf Chaim, wł. realn., Dr. Ziemiański, Leon lekarz, Żupnik Aron, wł. drukarni, wszyscy z Przemyśla.

Skład Trybunału sądu przysięgłych. Przewodniczący: Dr. Jan Dylewski. — Zastępcy przewodniczącego: C. k. Radcy Sądu krajowego Wiktor Nennel, Cypryan Leszczyński, Andrzej Skala, August Schmidt, Władysław Przybylski, Hipolit Litwinowicz. — C. k. Sekretarz Rady: Leon Szechowicz. — Członkowie: C. k. Radcy Sądu krajowego: Wiktor Nennel, Cypryan Leszczyński, August Schmidt, Władyław Przybylski, Hipolit Litwinowicz. C. k. Sekretarze Rady: Leon Szechowicz, Włodzimierz Wilke, Dr. Marceli Misiński. C. k. Adjunkci sądowi: Stanisław Praczyński, Stanisław Jasiński. — Zastępcy członków: C. k. adjunkci sądowi: Hugo Królikowski, Włodzimierz Haszczyc, Tadeusz Malina, Karol Kopietz.

Kącik humorystyczny.

Do pamiętnika rajcom pewnego miasta.

Gzieś w polu, skubiąc trawkę przy drodze nad rowem
Idące stado, osieł zapytał tem słowem:
— Jak się macie barany, dokąd to waszecie
Tak gromadnie z zapałem i zgodnie idziecie,
Jaki cel was prowadzi, czy idziecie sami,
Powiedzcie, jeśli piękny, pójdę i ja z wami.....
— Drogi ośle — rzekł baran idący na przedzie,
A co nas to obchodzi, kto i dokąd wiedzie,
Ot idziemy przed siebie, lecz gdyś ciekaw, zatem
Pytaj tego; co idzie tam za nami z batem.
I stado poszło dalej drożyną przez łany,
A osieł, kłapiąc uchem, zabeczał: Barany!....

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.